

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | LÓDZ SOBOTA, 17-GO MARCA 1928 ROKU. | CENA NIEMRU 20 GROSZY. | NR. 77

Tajemniczy zbrodniarze w limuzynie. Porwali z ulicy piękną warszawiankę i wywieźli za miasto

Warszawa, 17 marca.

Niebywały i poprostu nieprawdopodobny wypadek zdarzył się wczoraj późnym wieczorem pewnej pani z towarzyszą, która powracała do domu z ostatniego spektaklu w jednym z kin na Nowym Świecie. Skandaliczny ten wypadek wywołuje w poinformowanych kółach tem większe wrażenie, że zdarzył się w punkcie bardzo ruchliwym centrum miasta.

Oliara tajemniczych zbrodniarzy, 20-letnia pani X., żona inżyniera, kobieta nadzwyczaj przystojna, doszedłszy No wym Światem do placu Trzech Krzyży, skręciła za kościołem św. Aleksandra w stronę ul. Hożej. Już przechodząc przez jezdnię, nawprost ulicy Książęcej, pani X. zauważyła

Isnącą limuzynę, jadącą o parę kroków za nią.

Gdy znalazła się na ul. Hożej, tajemnicze auto, przyspieszwszy biegu, zrównało się z nią, zazgrzytały hamulce, samochód stanął. Wyskoczyło zeń 3-ech elegancko ubranych mężczyzn, którzy przerażoną nagłą napaścią kobietę, porwali na ręce i złożyli w aucie.

Zawraczał motor, samochód pomknął w Aleje Ujazdowskie.

Wszystko to działo się błyskawicznie, tak, że zanim oszołomiona niewiasta zorientowała się, samochód minął już Bagatela i sunął z przerażającą szybkością w dół ul. Belwederskiej.

Zatrzymano się o kilka kilometrów za Sielcami na szosie Wilanowskiej. Mężczyźni wywieźli panią X. na drogę i mimo zaciętego oporu, kolejno zniewolili ją.

Po dokonaniu bestjańskiego czynu, na wpół omdlałą kobietę z powrotem unieszczono w limuzynie, która zawróciła do Warszawy.

Wkrótce zabłysły światła uliczne.

Pobicie żony.

Łódź, 17 marca.

Lokatorzy domu przy ulicy Pabjanickiej 36 zostali zaalarmowani przerażeniami krzykami wydobywającymi się z mieszkania Pawelczyków.

Jak się okazało Józef Pawelczyk po powrocie z pracy posprzącał się z swą żoną i zaczął się nad nią pastwić. Niezadowolona kobieta otrzymała cios stółkiem w ramię, wskutek czego straciła przytomność.

Dalszym awanturą położyli kres sąsiedzi, którzy Pawelczyka obozwładnili.

Ranną opatrzyło pogotowie.

Władze policyjne po przeprowadzeniu dochodzenia pociągnęły Pawelczyka do odpowiedzialności karnej za pobicie żony.

Pożary.

Łódź, 17 marca.

W aptece Józefa Trawkowskiego przy ulicy 56 podczas sporządzania lekarstwa zapalił się spirytus. Ogień ogarnął łatwopalne materiały i groził poważniejszymi skutkami. Na szczęście pracownicy apteki natychmiast zajęli się akcją ratunkową i poizer zdolano ugasić jeździe przed przybyciem straży ogniowej.

W mieszkaniu Michała Króla przy Alejach 1 maja 15 wybuchł pożar wskutek wadliwej budowy pieca. Ogień ugasiła straż ogniowa. Straty wynoszą 1000 złotych.

Auto zatrzymało się w tem samym miejscu, gdzie nastąpiło porwanie. Pani X. znów znalazła się sama na ulicy. Samochód zniknął jak zjawą w mroku nocy.

Oliara tajemniczych zbrodniarzy ostatkiem sił dowlókła się do domu. Rano udała się do policji i zameldowała o straszliwej przygodzie.

Policja obyczajowa i inne organy śledcze wszczęły w tej sprawie energicz-

ne dochodzenie, celem zdemaskowania i ujęcia lotrów.

Posterunek policyjny na szosie Wilanowskiej przy Marcelinie, gdzie notowane są numery wszystkich pojazdów, o-puszczających i wjeżdżających do miasta zanotował owej nocy kilkadziesiąt samochodów, wobec czego trudno jest do-gnieć, którym z nich była porwana pani X.

Ucieczka bandyty ze szpitala.

Krwawy herszt groźnej szajki został zabity.

Będzin, 17 marca.

Od szeregu tygodni na terenie powiatu będzińskiego grasowała nieuchwytna szajka bandytów.

Dokonałi oni szeregu włamań do kas samorządowych, terroryzowali okolicznych kmiotków, jednym słowem szerzyli wszędzie popłoch.

Tydzień temu bandyci napadli na mieszkanie 78-letniej staruszki Biny Amster. Po steroryzowaniu mieszkańców małego domku, stojącego na uboczu w Modrzejowie — złościcy obrabowali je doszczętnie, unosząc dość pokaźny łup.

Po drodze do swej kryjówki złościcy natknęli się na patrol policyjny. Wywiązała się walka, w wyniku której dziesięciu półgłębki ujęli całą szajkę ranną jak się okazało głównego herszta, niejakiego Tomasza Leleka.

Bandytów, zakutych w kajdany

przewieziono do więzienia w Boguchcach i tam osadzono. Stan zdrowia herszta wymagał umieszczenia go w szpitalu więziennym.

Trzy dni temu Lelek zdołał w niewykryty dotąd sposób, korzystając z ciemności nocy zbiec ze szpitala, mimo dość groźnego stanu zdrowia.

Postawione na nogi władze śledcze natknęły się w lesie modrzejowskim na nieznanego osobnika, który na widok granatowych mundurów usiłował zbiec. Gdy wezwana wywiadówka „stój — strzelamy” osobnik nie usłuchał, lecz biegł dalej ostrzeliwując się, ci dał salwę. Uciekający zatoczył się i ciężko ranny zwał się z nóg.

Wywiadowcy nadbiegli i zastali w kałuży krwi konającego, staroego znajomego, Leleka. Leleka przeniesiono do pobliskiej leśniczówki, gdzie nieodży-skawszy przytomności zmarł.

Zabójstwo świadka oskarżenia

w procesie białoruskiej Hromady.

Wilno, 17 marca.

Dziś został tu zamordowany główny świadek oskarżenia w procesie Hromady, niejaki Hutryn, były komunista, członek komunistycznej partji Zachodniej Białorusi, który osadzony był swego czasu w białostockim więzieniu.

Mordu dokonano o godz. 11 wieczorem w podrzędnej restauracji przy ulicy Jagiellońskiej.

Do lokalu tego wszedł nieznany je-gomość, który, podszedłszy do Huryna, strzelił do niego z rewolweru. Gdy H. zwał się na ziemię, morderca usiłował zbiec. W ucieczce przeszkodzili mu stróże nocni t-wa „Klucze”.

Zabójca, który przybył do Wilna ze Słonima, podał się za Piekarskiego, władze śledcze mają jednak wątpliwość co do autentyczności tego nazwiska.

Zamaskowani bandyci

dokonałi śmiałego napadu w Warszawie.

Warszawa, 17 marca.

Oddawna już kroniki kryminalne nie notowały napadów bandyckich w obrębie Warszawy.

Wczoraj około godz. 10 wieczorem do drzwi samotnie stojącego domku przy ul. Mokrej 13 na Starej Pradze ktoś lekko zapukał.

— Kto taki? — zapytał gospodarz, stary Abram Chróściel, zamożny handlarz gęsi, zamieszkujący domek wraz z rodziną.

— Telegram!

Otwarto drzwi. W małym świetle nastrojowej lampy błysnęły stalowe lufy rewolwerów. Do sieni wkroczyło dwóch zamaskowanych zbrodniarzy.

— Stać! Ręce do góry! Nie ruszać się z miejsc! Zgasić światło!

Steroryzowani mieszkańcy domu posłusznie spełnili rozkazy bandytów.

Stary Chróściel drżącą ręką zgasił lampę.

W tej chwili rozległy się dwa strzały. To jeden z bandytów strzelił na postrach.

— Dawać zaraz pieniądze, bo kula w łeb — zagroził jeden ze zbrodniarzy. — Wie my, ile macie dolarów.

Bandyci byli dobrze poinformowani bowiem Chróściel otrzymał przed kilku dniami od syna z Ameryki większą sumę pieniędzy.

Steroryzowany starzec poszedł do szafy, wyjął z portfela 200 dolarów i od dał je bandytom.

Zabrali pieniądze i przeliczyli je przy świetle latarki elektrycznej.

— Dobrze. Wszystko jest. Pół godziny nie ruszać się z miejsca, warować tutaj! — padł nowy rozkaz opryszków.

Bandyci wyszli z domku i spiesznym krokiem oddalili się szosą radzymińską.

Oblawa policyjna do rana nie dała wyniku.

Aręsztowanie w Moskwie

delegacji komunistów ukraińskich z Polski.

Moskwa, 17 marca.

Sensacje na bruku moskiewskim wywołała wiadomość o aręsztowaniu z wezwanej przez „Komintern” delegacji ukraińców - komunistów z Polski.

Władze Kominternu odebrały delegatom paszporty i zabroniły opuszczać Moskwę.

Jak wiadomo, delegacja ukraińska stoi w opozycji do Stalina.

Z rozkazu Kominternu Partja ukraińskich komunistów rządzie będzie do czasu nowego „zjazdu” specjalnie ustanowiony „dyrektorjat”.

Na czele tego „dyrektorjatu” stanął genęgat b. poseł Królikowski przebywający w Moskwie pod pseudonimem „Cypran”.

Straszny wypadek na torze kolejowym.

Skierniewice, 17 marca.

Pod Skierniewicami wydarzył się wczoraj straszny wypadek kolejowy. O godzinie 8 min. 27 rano, gdy pociąg osobowy nr. 414, zdążający z Torunia do Warszawy, znajdował się w pełnym biegu na odcinku Skierniewice — Radzi-willów, na tor wjechała bryczka, zaprzężona w parę koni.

Woznica, Antoni Adamiec, widząc nadbiegający pociąg, usiłował przeciechać przez tor, niestety, było już za późno. Pociąg całą siłą najechał na bryczkę.

Woznica Adamiec został zabity na miejscu. Właściciel bryczki, drogomistrz Szczeniowski uległ silnym obrażeniom. Para koni została zniszczona wraz z bryczką.

Niesamowita zbrodnia głuchoniemej.

Zamordowała śpiącego męża.

Łódź, 17 marca.

W Prusach koło Sambora popełniono zostało onegdaj okrutne morderstwo wśród niesamowitych okoliczności.

Głuchoniema morderczyni 56-letnia J. Krzykówna, zadawa śpiącemu mężowi 8 ciosów siekierą w głowę, poczem wy-włókłszy trupą z łóżka, okryła go w komorze z zamłatem rzucenia go po ty-przątnięciu izby ze krwi na podłogę na tor kolejowy.

Zbudzeni krzykiem morderzanego sąsiedzi, wyważyli drzwi, ujrzezi zbrodniarkę, zmywającą krew spokojnie z podłogi. Porabany krzyk dawał jeź-cze słabe oznaki życia. Motywy zbrodni są jakaś okropną tajemnicą. Ani na poli-cji, ani w sądzie nie zdołano ustalić przyczyny, która pohnęła morderczynię do potwornej zbrodni. Krzykówna znajduje się w więzieniu w Samborze.

Samobójstwo łodzianina w Warszawie.

Łódź, 17 marca.

Przy ul. Twardej 23 w Warszawie jedna z lokatorek, wszedłszy do ogólnej ubikacji, zauważyła wiszącego na petli uczynionej z bandaży i umocowanej przy zbiorniku wody, nieznanego męż-czyznę w wieku lat około 20.

Zaalarmowany dozorca, Nikołaj Belka, odciął desperata, który jak się okazało, przed powieszeniem się usiłował otruć się jodyną, lecz wskutek braku pieniędzy kupił jej zamiast.

Wezwany lekarz pogotowia przepu-kał mu żołądek, ustalając przytem, że jest to bezrobotny Albin Piasecki, przy-były z Łodzi w poszukiwaniu pracy.

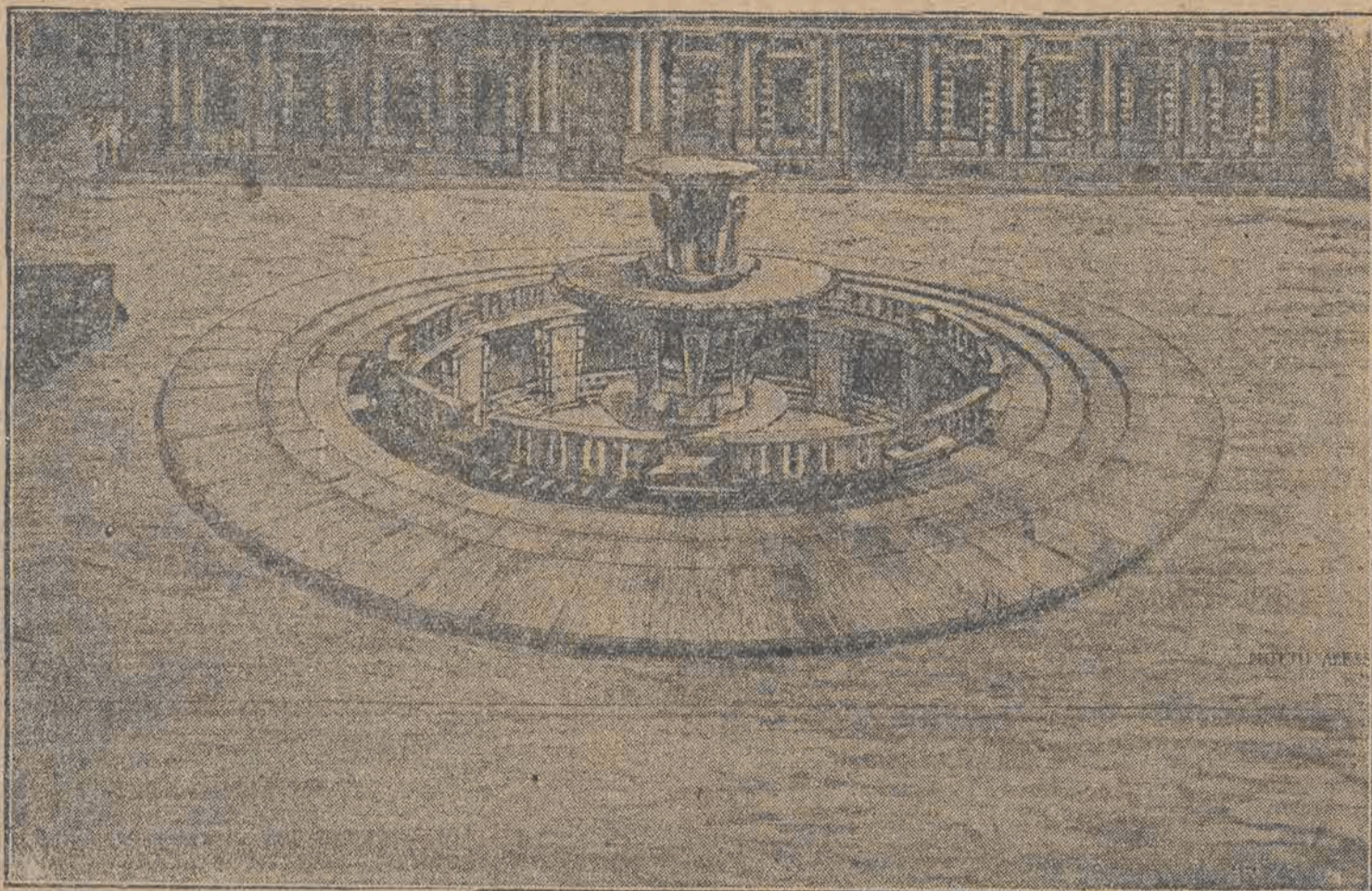
Redukcje robotników polskich w Rumunii

wskutek kryzysu gospodarczego.

Bukareszt, 16 marca.

Wskutek kryzysu gospodarczego, ja-ki obecnie Rumunia przeżywa, liczne fab-ryki i biura rozpoczęły redukcję pracow-ników. Utrata pracy dotyka przede-wszystkiem cudzoziemców, w tej liczbie Polaków.

Kilkudziesięciu Polaków utraciło pra-cę w hutach szklanych.



W najbliższym czasie zostanie wybudowana w Mediolanie gigantyczna fontanna według projektu prof. Paula Buffa. Fotografie tego projektu powyżej podajemy.

Czyżby—śmierć miłości? Teraźniejsi młodzieńcy chcą odrazu—bez straty czasu zdobywać kobiety.

Wiek XX nie ma jeszcze odpowiedniej „formy“ dla miłości.

Największą chyba zdobyczą powojennego człowieka było nabranie przeświadczenia, że mężczyzna może się doskonale obejść bez kobiety, a również kobieta bez mężczyzny.

Miłość, o której powiedział Alfred de Musset, że jest całym życiem, usunęła się w czasie wojny na drugi plan, ustępując miejsca myśli o sławie i całości ojczyzny, a przede wszystkim ciągłej obawie o własne życie. Dla tych ludzi, którzy miesiące i lata walczyli z zimnem, brudem, głodem, bezsennością i rozłąką z najbliższymi, miłość stała się jedynie rozrywką.

W tym nastroju wrócili do domów po wojnie i zastali tu umęczonymi kobiety, o obciętych włosach i krótkich spódniczkach. Nie było już miejsca na kult kobiety i na miłość z 19-go wieku.

Sport uczynił dalszy krok w tym dziele, czyniąc z kobiet i mężczyzn równych sobie kolegów i towarzyszy. Jednocześnie usunęta została ze stosunków wzajemnych wstydliwość oraz tajemniczość, które dawniej tak podrażniały zmysły męskie.

W tych warunkach trudno było otaczać miłość owym romantycznym mistycyzmem, i składać jej daninę ubóstwienia, a często i leku, jak to się działo w ubiegłym stuleciu.

Dodać do tego należy ciężkie materialne warunki powojenne, ten fakt, że młodzieńiec, który dawniej mógł trawić długie tygodnie na zalotach, dziś musiał myśleć o znalezieniu jakiegokolwiek zajęcia dla zaspokojenia elementarnych potrzeb. Przyzwyczajeni przez wojnę do brutalności, chcą młodzieńcy teraźniejsi nie traciąc zbyt wiele czasu odrazu zdobywać kobiety, albo wogóle dać temu pokój i zająć się czemś innym.

Gdy wspomina się taką miłość, jak Chateaubrianda i pani de Blumont, Musseta i George Sand, Maupassanta i tej, którą uwiecznił w „Notre Coeur“ generała Boulanger i kobiety, na której mogile popelniał samobójstwo, to przyznać trzeba, że cud miłości, który znał wiek dziewiętnasty, teraz nie może się już wydarzyć.

Co zajęło jej miejsce?

Zauważyć trzeba rozrastającą bezustanku chęć użycia i zabawy, która da się jedynie porównać z podobnym zjawiskiem w okresie Dyrektorjatu w

Francji. Wojna Europejska odegrała bowiem podobną rolę w kulturalnym życiu narodu, jak wówczas Rewolucja Francuska. Ta sama tolerancja w stosunku do swobody obyczajów, ta sama wolność strojów kobiecych, ta sama namętność do tańca. Pęd do użycia, ale jednocześnie pewne zblazowanie, pewna obojętność w stosunku do owego użycia.

Dyrektorjat miał jeszcze swe wielkie heroiny, nasze czasy ich już nie mają.

Dlatego, być może, w atmosferze obecnej jest nieco nudy; stąd pochodzi zapewne owa niechęć do kobiet, pogarda dla wszelkiego uczucia i uczuciowości i owe robione lekceważenie praw i przepisów, które znajdujemy we wszystkich prawie książkach młodych autorów od r. 1918. Weźmy dla przykładu choćby literaturę francuską ostatnich paru lat, takie książki, jak: „Le diable au corps“ Raymonda Radiguet, „Le bon aporte“ Filipa Soupout, „L'incertain“ Maurice Betza, „Levis et Irene“ Paul Moranda, „Moravagine“ Cendrarsa i w innych, przyjrzyjmy się z bliska ich postaciom i sytuacjom, a możemy z łatwością stworzyć sobie syntezę obecnego poglądu młodego pokolenia Francji (czyż tylko Francji?). na miłość.

Ale spojrzmy na tę sprawę i z innej strony. Być może ów pogląd na miłość nie jest poglądem ogółu, a tylko drobnej grupy, tej elity, która posiada każdy naród, a która stanowi o jego literaturze, sztuce i polityce. Ta grupa ludzi miała w r. 1830 stosunek do miłości romantyczny, w 1780 sentymentalny, w okresie Odrodzenia pogański, w 13-tym stuleciu platoński i t. d. Każdy okres posiada tu swoje własne oblicze to odzwierciedla jedynie uczucie drobnej garstki.

Mały urzędniczek prowincjonalny z 1920 roku podobny jest do takiegoż urzędniczka z r. 1620, ale zato niema żadnej łączności między zabawami na dworze średniowiecznym, dżanejjskimi ucztami za czasów Ronsarda, pełne-

mi galanterji „Soupers“ z czasów Dyrektorjatu, a mistycznymi biesiadami przyjaciół Lamartine'a czy Lamennais.

Dla tych wybranych obyczaje miłosne zmieniają się przeciętnie, co ćwierć, lub najdalej co pół roku.

To też to, co zostało powiedziane o dzisiejszych poglądach na miłość, tyczy się jedynie tych właśnie wybranych, którzy jednak wyciskają piętno na epoce.

W obecnej chwili, okres, o którym mówiliśmy, jest już u schyłku; wskazują na to liczne symptomy.

Jakaż nowa forma miłości panować będzie w latach 1928 — 1950?

Czy następne pokolenie będzie coraz bardziej oddalało się od ideałów 19-go wieku, czy też przeciwnie, stoi u progu reakcji romantyzmu — przyszłość pokaże.

Z wyborów w Japonii.



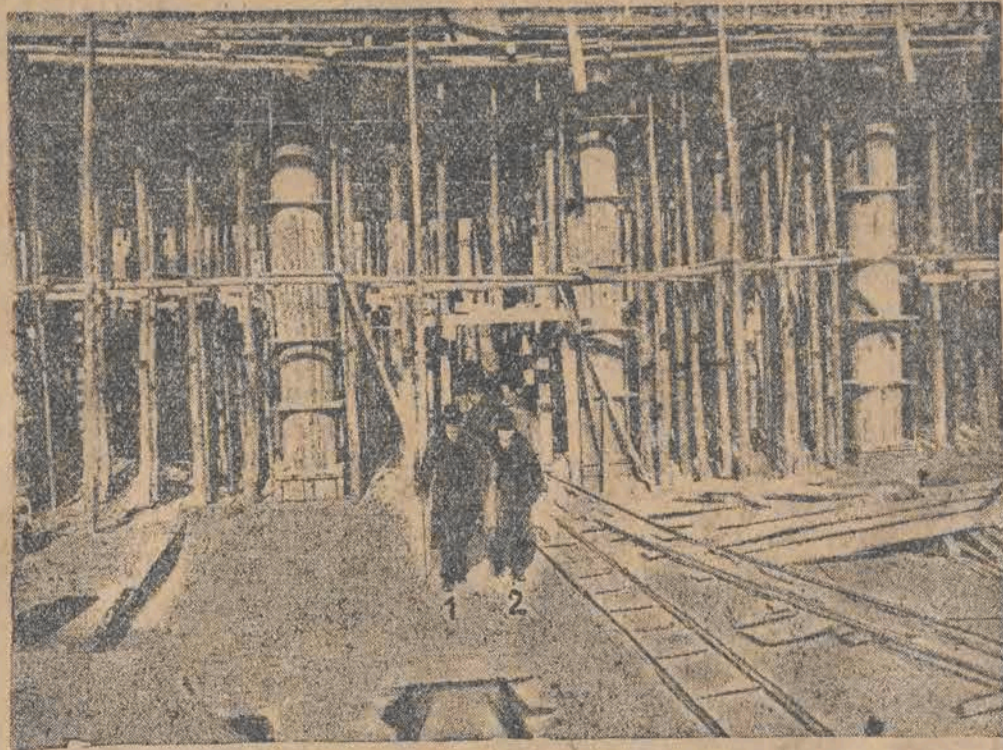
I w Japonii odbyły się niedawno wybory. Walka wyborcza była niezwykle zacięta i skończyła się porażką stronnictwa rządowego. Powyżej podajemy zdjęcia dwóch plakatów agitacyjnych.

Pomnik powstańców



W dniu 20 marca b. r. nastąpił odsłonięcie pomnika ku czci powstańców śląskich, na Rynku w CHORZOWIE na G. Śląsku. Pomnik, którego podobiznę dajemy, ufundowała gmina Chorzowa.

Min. Romocki na terenie wyławy w Poznaniu.



P. min. ROMOCKI zwiedził tereny budowlane wyławy. Fotografia nasza przedstawia p. min. ROMOCKIEGO (1) oraz prez. enta miasta RATAJSKIEGO (2) na tle budującej się olbrzymiej hali wystawowej dla ciężkiego przemysłu.

Przechodząc przez ulicę rozetrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Potworny mord „na raty“.

Za pierwszym razem czyni z przyjaciela kalekę za drugim — podrzywa mu brzytwą gardło.

Lódź, 17 marca.

Cicha, spokojna wieś pod Zgierzem wstrząśnięta została okrutnym morderstwem dokonanym na tle miłosnym. Gospodarz Łaszewicz padł z ręki kochanka swej żony, Hipolita Clapińskiego.

Okoliczności zbrodni przedstawiały się następująco.

Łaszewskiego łączyły z Clapińskim stosunki przyjacielskie. Od szeregu lat byli związani spólnymi interesami. Wczoraj często chodzili razem do knajpy „na jednego” i zdawało się, że jeden dla drugiego uczyniłby wszystko, co tylko było w jego mocy.

Łaszewski nie wiedział, że Clapiński zaleca się do jego żony. Obdarzał przyjaciela bezgranicznym zaufaniem i nigdy mu nawet przez myśl nie przeszło, że ten planuje również zamach na jego życie.

Dopiero przed dwoma laty Clapiński przystąpił do wykonania swych zbrodniczych zamiarów. Chciał bowiem za wszelką cenę pozbyć się Łaszewskiego, by móc poślubić jego żonę.

Pewnego wieczoru obaj mężczyźni, lekko podchlumieni, wracali do domu torem kolejowym.

Gdy ujrzeni nadjeżdżający pociąg Łaszewski chciał zejść z szyn. W tej chwili jednak Clapiński rzucił się na niego i z całej siły uderzył go w głowę.

Ranny padł na szyny. Maszynista nie zdążył już wstrzymać pociągu.

L. doznał dość ciężkich obrażeń cieleśnych i przez dłuższy okres znajdował się na kuracji.

Po tym wypadku był już kaleką — utykał na jedną nogę. Gdy powrócił do zdrowia zwrócił się do policji i oskarżył Clapińskiego o usiłowanie zabójstwa.

Sprawa ta nie znalazła się już na wokandzie sądowej, gdyż przed wyznaczonym terminem Łaszewski został zamordowany.

Był on o tyle człowiekiem naiwnym, że gdy Clapiński oświadczył, iż nie miał zamiaru go zabić, lecz uderzył go całkiem niechcąc — uwierzył mu. W kilka tygodni po powrocie ze szpitala znów żył na pozycję elskiej stopie.

— Na sprawie powiem, że cofam moje oskarżenie — mówił Łaszewski.

Krytycznego dnia wieczorem udał się Clapiński ze swym „przyjacielem” do Zgierza, gdzie kupił brzywkę. Powrócili na wieś o zmierzchu. Po kolacji Łaszewski wyszedł z domu.

W kilkanaście minut później znaleziono go na szosie z poderżniętym gardłem.

Nasz reporter telefonu 6:

Akierman Rywce, zam. przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 13, skradziono z mieszkania różnej garderoby, wartości 1335 zł.

Hofiec Leibowi, zam. w Wilnie, podczas jazdy tramwajem na ulicy Piotrkowskiej i Cegielnianej w Łodzi, skradziono portfel, zawierający różne dokumenty i 120 zł. gotówką.

Janiak Józef, zam. przy ul. Brzezińskiej nr. 67, skradł na szkodę firmy John przy ul. Piotrkowskiej nr. 217 rudy żelaznej na sumę 232 zł.

Urbański Roman, zam. przy ulicy Skierniewickiej nr. 15, skradł z kieszeni Winnickiemu Bolesławowi, zam. przy ul. Skierniewickiej nr. 24 65 zł. gotówką i zbiegł.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Przy rozmaitych uciążliwościach, naturalna woda gorzka Franciszka Józefa działa przyjemnie i znacznie zmniejsza te dolegliwości, często mierz mała ilość działa już pewnie. Prace lekarzy ginekologów jednoznacznie stwierdzają łagodne działanie wody Franciszka Józefa, która nadaje się do delikatnego ustroju kobiecego. — Zadać w aptekach i drogeriach.

Przekonajcie się!

PONCZOCHY

Edwabne od zł. 2.50 do 7.50
fil de cossowe od zł. 3 do 4
Skarpetki od 50 gr. do 2.50

GRYNBAUMA

Nowomiejska 19 (w podwórzu)



— Powiadam pani, istnieją psy, które są mądrzejsze od swych właścicieli.
— Bezspiecznie. Sama mam takiego psa.

Rozprawa nożowa.

Lódź, 17 marca.

Na Władysława Duniaka w bramie domu przy ulicy Wapiennej 3 napadł jakiś pijany, który zadał mu cios nożem w pierś.

Napastnik natychmiast skrył się w ciemnościach nocnych i nie zdołano go przyłapać.

Do rannego wezwano pogotowie. Lekarz po nałożeniu opatrunku pozostawił go na miejscu.

Łódzki złodziej w operze.

Przyłapano go za kulisami na gorącym uczynku kradzieży.

Lódź, 17 marca.

Muszek Srebrnik jest jedną z najpopularniejszych postaci w łódzkim świecie złodziejskim. Przystojny mądziel, zawsze ubrany podług najnowszych przepisów mody, stale odwiedza wszystkie lokale rozrywkowe w śródmieściu i posiada znajomości w sferach t. zw. złotej młodzieży.

Tylko w tajemniczeni koleżdy wędza, że Srebrnik był już kilkanaście razy karany więzieniem za kradzieże i włamania.

Dżentelmen - włamywacz, znany doskonale policji łódzkiej, ostatnio obawiał się już operować na łódzkim bruku, to też wyjechał do stolicy.

Jego ostatni występ odbył się wczoraj w warszawskiej operze. Srebrnik kupił bilet do loży. W czasie przedstawienia opuścił widownię i udał się za kulisy. Nikt go tam nie pytał w jakim celu złożył wizytę, więc z łatwością dostał się do damskiej garderoby.

Panowała tam zupełna cisza. Wszystkie sztuki artystki znajdowały się bowiem w tym momencie na scenie, to też złodziej zabrał się szybko do roboty.

Spakował cenne stroje, peruki i nawet kosmetyki.

Wielce zadowolony ze zdobyczy miał już zamiar opuścić damską garderobę, gdy nagle w drzwiach ukazała się jakaś baletnica, która na widok złodzieja cofnęła się na kurytarz i wszczęła alarm.

Srebrnik miał odciepy odwrót. W tej chwili nabiegli garderobiana i kilku artystów, którzy natychmiast

wezwali policję dyżurującą w gmachu opery.

Złodziejaszek daremnie usiłował wy dostać się na widownię. Schwytano go i przewieziono samochodem do urzędu śledczego, gdzie ustalono, że był to znany łódzki kryminalista.

Podstęp Małgorzatki.

Zawróciła kawalerowi głowę, poczem go okradła.

Lódź, 17 marca.

Hipolit Mirek, samotny kawaler, zamieszkały w skromnym pokoiku w domu przy ulicy Wólczańskiej, miał zamiar już udać się na spoczynek, gdy nagle ktoś dyskretnie zapukał do drzwi wejściowych.

— Kto tam? — spytał Mirek.
— Otwórz pan — odpowiedział mu dźwięczny głos niewieści.

W drzwiach ukazała się młoda, bardzo przystojna osobka.

— Powiedziano, że pan sam mieszka — rzekła skromnie, spuszczać oczy — Mówiono mi również, że jest pan bardzo przystojny... Odwiedziłam więc pana... Znalazłam się bowiem w głupiej sytuacji. Przyjechałam do krawczych a tymczasem okazało się, że oni już nie mieszkają w Łodzi. Nie mam pieniędzy na hotel, więc czy nie udzieliłby mi pan noclegu? Jutro rano wyjadę i nie będzie pan miał ze mną żadnych kłopotów.

P. Mirek przez dłuższy czas nie mógł ochłoniąć ze zdziwienia.

Zona fałszowała podpis męża.

Małżonek oddał ją bezceremonialnie w ręce policji.

Wynik: dwa miesiące więzienia z zawieszeniem na dwa lata.

Lódź, 17 marca.

Do firmy Leon Rubaszkin, znajdującej się przy ulicy Kilńskiej 44 zgłosiła się młoda kobieta, która pragnęła kupić kanapę.

Właściciel zażądał 120 złotych. Zgodziła się bez targu i oświadczyła co następuje:

— Jestem żoną restauratora Mataja. Dam panu 30 złotych, a resztę należności — w wekslach, wystawionych przez męża. Czy może pan przystać na moje warunki?

— Tak.
P. Rubaszkin otrzymał trzy weksle płatne w najbliższych miesiącach. Żaden z nich nie został jednak w terminie wykupiony. Właściciel składu zwrócił się wówczas do p. Mataja. Ten oświadczył kategorycznie, że podpisy na wekslach były sfałszowane.

— Ależ pańska żona mi je wręczyła — twierdził p. Rubaszkin. — Oszustwo jest więc wykluczone.

— Przeciwnie, to właśnie dowodzi,

że weksle zostały sfałszowane — utrzymywał Mataj — od dłuższego czasu nie mam z moją żoną nic wspólnego. Żyjemy w separacji i prowadzimy proces rozwodowy. Żona bardzo często stara się korzystać z mego nazwiska, lecz w tym wypadku nie puszcza tego płazem i zawiadomię władze policyjne by raz na zawsze położył kres tego rodzaju machinacjom.

Tegoż dnia jeszcze p. Mataj rzeczywiście udał się do urzędu śledczego, gdzie złożył odpowiedni meldunek.

— Moja żona urządziła się wygodnie — mówi — Mieszka oddzielnie i absolutnie nie utrzymuje ze mną żadnego kontaktu, a jednocześnie podrabia mój podpis na wekslach i w ten sposób nabyla różne przedmioty.

Urząd śledczy wdrożył w tej sprawie dochodzenie.

Gdy stwierdzono, że Matajowa rzeczywiście sfałszowała podpis na wekslach wręczonych p. Rubaszkinowi, pociągnięto ją do odpowiedzialności kar-

nej. Wczoraj młoda niewiasta znalazła się przed sądem okręgowym i całkowicie przyznała się do winy.

— Byłam przyzwyczajona — mówiła — do dość szerokiej stopy życiowej. Nigdy mi na niczem nie zbywało. Pożycie moje z mężem nie było szczęśliwe. Musieliśmy się rozstać. Gdy mąż wszczął kroki rozwodowe, wyprowadziłam się od niego. Nie miałam z czego żyć. Początkowo zaciągałam pożyczki u znajomych, lecz później nie mogłam się już do nikogo zwracać. Byłam przyzwyczajona do zbytku, to też trudno mi było znieść niedzę. Rozpaczliwa sytuacja zmusiła mnie do popełnienia oszustwa. Sfałszowałam weksle. Sąd przesłuchał w tej sprawie szereg świadków, którzy opowiadali o stosunkach wewnętrznych małżonków Matajów.

Młoda niewiasta została skazana na dwa miesiące więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg dwóch lat.



— Mój mąż ciągle buja w obłokach.
— Takż z niego romantyk?
— Nie, on jest lotnikiem.



Indagacja służącej.

Osoby: Sędzia. Służąca.

— Czy pani służyła u oskarżonej dwa lata?
— Tak.
— Czy zauważyła pani coś podejrzanego w ciągu tego czasu?
— Nie.
— Czy przychodzili czasem jacyś panowie?
— Tak.
— Czy zachowywali się nieprzyzwoicie?
— Nie.
— Czy przyjmowano gości w salonie?
— Tak.
— Czy ruch był taki jak w sypialni?
— Nie.
— Czy przychodził do was pan Batemczek?
— Tak.
— Czy on całował panią domu?
— Nie.
— Czy może pani przysiąc?
— Tak.
— Czy on czynił czasami ruch jak gdyby chciał ją pocałować?
— Nie.
— Czy on wogóle czynił jakieś ruchy?
— Tak.
— Czy u niej w takich chwilach zauważyła pani też jakieś ruchy?
— Nie.
— Czy pani dobrze rozumie moje pytanie?
— Tak.
— Czy pani rozumie również gdy pytam, czy te ruchy były harmonijne?
— Nie.
— Czy te dwie osoby stały czasem obok siebie w salonie?
— Tak.
— Co?..
— Nie.
— Czy w salonie stało łóżko?
— Tak.
— Czy pani podawała czasem herbatę do salonu?
— Nie.
— Czy wiadomo pani jaka jest różnica między herbatą a łóżkiem?
— A między między łóżkiem i herbatą?
— Pani jest zdaje się bardzo mało inteligentna?..
— Tak.
— Czy pani widziała już kiedyś idjąco tyczniejszą służącą?..
— Nie.

Ku-ku.

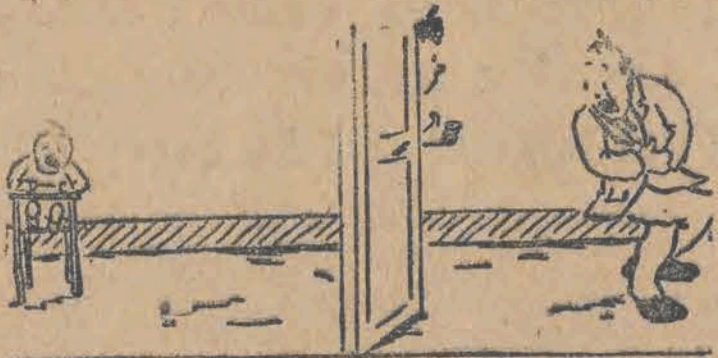
TEATR MIEJSKI.

POŻEGNALNE WYSTĘPY AL. MOISSIEGO.

Dziś wieczorem i jutro odbędzie się nieodwołalnie ostatnie dwa występy znakomitego tragika niemieckiego Aleksandra Moissiego w jego wstrząsającej kreacji Protasowa w „Żywym trupie” Tolstoja.

TEATR MIEJSKI KU CZCI IBSENA.

W nadchodzącą środę odbędzie się w teatrze Miejskim uroczyste przedstawienie dla uczczenia 100-nej rocznicy urodzin wielkiego pisarza norweskiego Henryka Ibsena. Odegrany będzie „Peer Gynt” z J. Woskowskim w roli tytułowej. Ze względu na charakter widowiska i jego przeznaczenie dla najszerszych sfer inteligencji, — ceny będą wyjątkowo niskie: 50 groszy, 1 zł, 2 zł i 3 zł. Bilety już można nabywać.



— Nędzniku! Nie obchodzi cię wcale żona, ani dzieci! Ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, że miałam pieniądze.
— Kłamstwo! Ożeniłem się z tobą dlatego, że sam nie miałem pieniędzy.

Kampanja budowlana

rozpocznie się już w najbliższym czasie.

Znamienny okólnik min. spraw wewnętrznych.

Lódź, 17 marca.

W związku ze zbliżającą się wiosną coraz częściej się słyszy o zamierzeniach zarówno gmin miejskich jak i prywatnych przedsiębiorstw w dziedzinie ruchu budowlanego. Przed kilku dniami donosiliśmy nawet o wyjeździe zagranicę delegacji przedsiębiorców budowlanych z Łodzi, którzy nawiązali już rokowania z kapitalistami amerykańskimi w sprawie pożyczki na cele budowlane. Jednocześnie żywa akcja w kierunku budowlanym przejawia magistrat łódzki. Wszystko zatem wskazuje na to, że rozpoczynający się sezon budowlany nie zostanie wzorem lat ubiegłych zmarnowany, tembardziej, że z wydatną pomocą w tym kierunku przychodzi obecnie rząd, który, jak wiadomo, rozpisze między innymi na cele budowlane wewnętrzną pięćdziesięciomilionową pożyczkę wewnętrzną. Dla budującego się ruchu budowlanego wielkie ponadto znaczenie posiada rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 22 kwietnia 1927 r. Obecnie, jak nas informują ze sfer miarodajnych, w związku z tem rozporządzeniem ministerstwo spraw wewnętrznych wydało specjalny okólnik zawierający cały szereg wysoce ważnych zarządzeń.

W okólniku tym ministerstwo spraw wewnętrznych przypomina, że przed przystąpieniem do rozpatrywania podań o kredyty budowlane magistrat (komit. budowlany) powinien uprzednio ustalić w Banku Gospodarstwa Krajowego wysokość kredytów dla danej gminy na cele rozbudowy. Wnioski komit. rozbudowy do Banku Gospodar-

stwa Krajowego o przyznanie kredytów budowlanych powinny obejmować przede wszystkim tych, którzy budują małe mieszkania.

Z pośród budujących małe mieszkania, w pierwszej kolejności — poza wnioskami o kredyty na budowę domów, budowanych przez gminę — powinny komitety rozbudowy uwzględnić podania instytucji humanitarno - społecznych i spółdzielni mieszkaniowych. W stosunku do spółdzielni mieszkaniowych ubiegających się o kredyty budowlane, należy stosować następujące zasady: pierwszeństwo otrzymania kredytu przysługuje spółdzielni mieszkaniowym, budującym domy zwarte, wielomieszkańcове. Dla uzyskania poparcia podania o kredyt przez komitet rozbudowy, wszystkie spółdzielnie muszą przedstawić protokół z ostatniej rewizji dokonanej przez związek rewizyjny, posiadający uprawnienia Rady Spółdzielczej do wykonywania rewizji, które winny być dokonywane w okresie co najmniej rocznym.

Okólnik stwierdza w dalszym ciągu, że magistraty mają obowiązek czuwania nad należytem zużyciem kredytów budowlanych i w tym celu powołać mu szą specjalne organa Kontrolne, kontrolujące zaś nad działalnością magistratów w zakresie rozbudowy miast sprawują wojewodowie.

Okólnik ten, mający niejako charakter rozporządzenia wykonawczego, jest żywym dowodem tego, że rząd w roku bieżącym poprowadzi energiczną kampanję budowlaną. Pozyska sobie tem ogólną wdzięczność obywateli.

Album z pocałunkami.

Ekscentryczni amerykanie kolekcjonują odciski ust.

Zbiór marek pocztowych, widokówek czy autografów jest już dzisiaj rzeczą spotykaną na każdym kroku. To też w Los Angeles znalazł się miłośnik, który wynalazł nową gałąź kolekcjonerstwa i zbiera pocałunki. Zdawałoby się, że tak lotna rzecz, jak pocałunek trudną będzie do wcielenia do zbioru, a jednak Amerykanin ten może się poszczycić nie tylko trwałym ale i bogatym asortymentem kolekcjonowanych przez siebie pocałunków.

Ma on w swym posiadaniu całusy bardziej lub mniej znanych artystek, tancerki i rozumie się gwiazd filmowych, same zaś ich pocałunki są utrwalone w następujący sposób:

Przed „zbalamuconą damą” rozkłada się wspaniałe album z śnieżno białą stronką do wypełnienia pocałunku, poczem kolekcjonowana osoba naciera sobie usteczka odrobiną - proszkowanego karminu i namiętnie przyciska usteczki do dziewiczej karty papieru i pocałunek do zbioru jest gotowy.

Zbieracz ten posiada kolekcję pocałunków wyłącznie kobiecych. Ale pan na Evans z Kensington poszczycić się może albumem męskim. Pomiędzy innymi odcisnął na jej albumie pocałunek słynny skrzypek, Kubelik, którego prosiła o to po koncercie jego w Londynie.

Mistrz na propozycję ofiarowania ładnej pannie Evans pocałunku, zgodził się odrazu i z wielką ochotą, ale gdy mu

wyjaśniła, o co chodzi, był podobno mniej zachwycony i początkowo odmówił. Dopiero, gdy oryginalna kolekcjonerka sprezentowała mu cały szereg pocałunków najrozmaitszych znakomitości, mistrz uległ i namiętnie ucałował białą, lśniącą i zimną welin.

AKWAWIT SP. AKC.

POZNAŃ

poleca najprzedniejsze wódki i likiery

SPECJALNOŚĆ:

Wypalank Winne-Rumy-Araki - Żytniak Wielkopolski
Orange-Cherry Brandy-Curaçao Blanc-Nalewki owocowe

owicze genjalnego
ARTURA SCHNITZLERA

MIŁOSTKI

W najbliższych dniach na ekranie

Grand Kina.



Jak powstała i jak
pracuje

zespół baletowy rewji.

Zespół t. zw. girls — jest to zjawisko nowe, powojenne. Pierwotnie dochodziły do nas tylko pośrednio wiadomości o popisach tego lub owego, zespołu baletowego zagranicą. Dzisiaj zaś każdy teatrzyk, niezależnie od jego poziomu artystycznego powinien posiadać swój zespół girls, chociażby cały ten zespół składał się z 2-ech tylko osób.

Wielkie zespoły zagraniczne składają się zazwyczaj z 16-tu tancerek. Ojczyzną tych ekscentrycznych zespołów są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które nawet na rynku europejskim dostrzegają doskonale wyszkolone i głośno rozkleklamowane szesnastki. Po całej Europie, w swoim czasie rozbrzmiewała sława zespołu „Hoffman girls”. Obecnie najbardziej popularne w Europie są dwa amerykańskie zespoły: Lawrence-Tiller-girls w Paryżu oraz Alfred - Jacson girls w Wiedniu. Zespoły te są bardzo kosztowne, to też mogą sobie na nie pozwolić tylko wielkie rewje, których budżety sięgają setek tysięcy złotych.

Nielatwo jest też dostać się do takiego zespołu. Tancerka ubiegająca się o przyjęcie do zespołu jest poddawana bardzo ścisłym badaniom lekarskim i szeregówym pomiarom ciała. Ukazanie się jej na scenie w zespole poprzedza kilku miesięczna wyteżona praca, polegająca nie tylko na udoskonaleniu fizycznym, lecz i odpowiednim umuzykalnieniu.

Praca w samym zespole nie może się zaliczać również do łatwych. Trwając życia w dobrze zorganizowanych zespołach baletowych jest zaiste kłopotliwe. Wszystkie tancerki zamieszkują zazwyczaj we wspólnej kwaterze i niezależnie od przedstawień wieczornych lub też prób, uprawiają pojedynczo i zespołowo ćwiczenia cielesne. Regulaminy amerykańskich zespołów przewidują także obowiązkowe uprawianie lekkiej atletyki. Ta wyteżona, systematyczna praca daje swe owoce na scenie. Bez przesady może się powiedzieć, że dobry zespół baletowy, jest podstawą wielkiej rewji. Sprawność w wykonaniu najtrudniejszych ewolucji, wyszkolenie jednostkowe tancerki, przez to precyzyjność w wykonaniu tańców, gwarantują zespołowi baletowemu powodzenie, całej zaś rewji — sukces.

Trudno dokładnie określić powody, dla których właściwie zespoły girls cieszą się tak olbrzymim powodzeniem. Można tego doszukiwać się w psychice tłumu, holdującego widokowi masowych równoległych ćwiczeń. Tak samo, jak ulubionym widokiem tłumów są ćwiczenia dobrze wymuszowanego wojska, widowiska teatru zachwyca się popisami baletowymi, tembardziej, że w danym wypadku niepoślednią rolę odgrywa mniejsza lub większa przejrzystość kostiumów.

SALA FILHARMONJI.

Tel. 13-84

JUTRO o godzinie 4-ej po południu
POZEGNALNY WYSTĘP OPERETKI WARSZAWSKIEJ
Ostatnia nowość sezonu

PAGANINI

Operetka w 3-ach aktach FRANCISZKA LEHARA.
Operetka odegrana zostanie w całości
z udziałem całego zespołu
oraz dodatek REWJA

„SERVUS KOCHANIE!”

Bilety od zł. 1.50 do 6 zł. sprzedaje kasa Filharmonji.

Kulinarne „wynalazki“

króla Alfonsa i innych wysoko postawionych osób.

„Congressional-Club“ w Waszyngto nie doszedł nareszcie do niezachwianego i o głębokiej wadze przekonania, że nowa potrawa daje człowiekowi więcej szczęścia, niż nowo odkryta gwiazda.

Przyznając niezawodną słuszność temu twierdzeniu, panie z najwyższych sfer dyplomatycznych i urzędniczych, na leżących do tego klubu zebrały około 3 tysięcy przepisów na sporządzenie potraw amerykańskich i około 100 na potrawy właściwe obcym krajom.

Przepisy te są podane wraz z imionami osób, które je wynalazły lub dostarczyły.

A więc „pudyn indyjski“ pochodzi od starszej pani Teodorowej Roosewelt. Zo na prezydenta Roosewelta spreparowała receptę na bułeczki „muffino“: 2 filiżanki żytniej mąki, jedna pszennej, pół filiżanki mleka i pół cukru, dwa jaja, dwie łyżeczki proszku do pieczenia.

Widzimy z tego przepisu, że dyplomacja amerykańska nie może się poszczycić pomysłowością w dziedzinie kulinarnej.

Mrs. Daves małżonka wice-prezydenta Stanów jest wynalazczynią kilku rodzajów sałat, pani gubernatorowa Smith przygotowuje cudownie grzybki a la casse-

role. Król Alfons hiszpański dosatrczył przez swego ambasadora przepisów na „el cocido Madrileno“ i „Hortilla a la Espanola“.

Co na to wydział propagandy przy naszym ministerjum spraw zagranicznych?

Czy przesłał do „Congressional Clubu“ przepis na porządny bigos na maderze, na zawisie zrazy z kaszą, na indyka po polsku?

Zapewne nie. A szkoda, albowiem „nowa potrawa nie tylko przyczynia się więcej do szczęścia człowieka, ale nowa potrawa jest napewno czynnikiem bardziej jedynającym szacunek dla narodu, który ją wynalazł, niż jego sztuka, literatura i kultura wzięta razem.

CZYTAJCIE
„EXPRESS WIECZORNY“



Dzisiaj i dni następnym!

Wspaniały program

Szczyt sensacji

Największe widowisko świata.
Tysiące stoni, tygrysów, lampartów, niedźwiedzi i innych dzikich zwierząt.
Tysiące ludzi.

Król dżungli CHANG

Wielki dramat z dzw cych lasów Syamu. Ze względów artystycznych niezwykle sensacje, obraz dla wszystkich dozwolony. Po oglądnięciu dla każdego temat różnów. — Przedstawienia dla szkół na zamówienia od g. 9 rano

Dwa lata pracy.
Koszt 2 milionów dolarów!
Nie widzieć CHANGA,
znaczy nie widzieć największego cudu kinematograficznego.

BERNBREAUX.

Luna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

SPOWIEDŹ LEKARZA.

—Słucham pana—powiedział powoli Kornblum, wskazując jednocześnie Porschemu miejsce w głębokim fotelu.

Bankier tymczasem rozparł się wygodnie w „klubsessli“, z nonszalancką założoną nogę na nogę i w spokoju obserwował koniec swojego lakierka, uśmiechając się zlekka z pod binokli jakby do siebie.

Porsche spojrzał ukradkiem w stronę przeciwnika, lecz zaraz szybko wzrok skierował na wielki obraz Herszenberga, zajmujący całą prawie ścianę gabinetu, siłąc się przytem na obojętny wyraz twarzy.

Kornblum udawał, że tego nie zauważa.

—Może cygaro? — częstował bankier.

—Dziękuję — odrzekł Porsche, czyniąc przeczący ruch dłonią.

—Pan czytał dzisiejsze gazety? — zwrócił się raptem Porsche do bankiera.

—Pobieżnie—odpowiedział Kornblum i swój ostry wzrok skierował na wroga. Porsche spuścił oczy. Nie wytrzymał przenikliwego spojrzenia Kornbluma.

—Co pan o tem wszystkim sądzi?

—pytał zdenerwowany Porsche na którego twarzy znać było bezsenność, a błyszczące oczy którego mówiły, iż stracił panowanie nad sobą.

—Sąd sądzi, ja robię tylko interesy—odparł ostro bankier. Czy pan ma dla mnie odpowiedź?

—Jeszcze nie—odpowiedział Porsche. Zresztą nie mam żadnej odpowiedzi—dodał po chwili.

—Wiele czasu pan ma—zagroził bankier.

—Niech pan nie polega na swej urojonej bronii, dowody jakie pan ma przeciwko mnie nie mają ani za grosz realnej wartości, plotki, które...

—Włec poco pan do mnie przyszedł? —przerwał mało taktownie Kornblum.

—Chciałem się dowiedzieć czy pan ob staje przy swojej propozycji.

—Oczywiście — potwierdził Kornblum.

—Poco to panu?—spytał Porsche.

—Chcę raz zrobić interes do spółki z panem—odparł ironicznie bankier. Czy mogę wiedzieć na jakich warunkach chcecie licytować Dreszera; jako wspólnik muszę przecież znać szczegóły?

—Mogę pana poinformować, ale pod warunkiem...

—Jakie warunki?—spytał niecierpliwie bankier.

—Ze pan mi pokaże dokumenty, które przeciwko mnie świadczą.

—A pan mi—za to nablaguje o planach w stosunku do majątku Dreszera? —zaśmiał się Kornblum.

—Pokażę panu oryginalną korespondencję z Hendersonem.

—Daj pan—rzucił Kornblum.

Porsche podał mu pakiet papierów, które bankier przerzucił, oceniając je widać jako rzecz wartościową.

Kornblum poszedł do kasy, którą po długotrwałej manipulacji przy zamkach otworzył, wziął tekę skórzaną, z której wyjął kilka pergaminowych arkuszy.

Porsche łapczywie wyciągnął ręce.

—Przeczytam panu dokładnie—powstrzymał Kornblum przemysłowca.

Rozpalone policzki Porschego zdradzały, iż cały jest pochłonięty żądzą ciekawości, co zawierają pergaminy.

Kornblum zasunął drzwi, dzielące gabinet od salonu, zamknął je na klucz, zajął miejsce przy biurku, wskazując fotele Porschemu, poczem zmienił binokle i rozpoczął w głębokiej ciszy czytanie spowiedzi lekarza.

MOJA SPOWIEDŹ.

Drogi przyjacielu mój! Dzisiaj 16 lipca 1913 roku przypada rocznica nocy w której posiadałem straszną tajemnicę. Zamierzałem zabrać ją ze sobą do grobu tak, jak przyrzekłem nieszczęśliwej matce dwóch synów potworów, jednak teraz w obliczu śmierci, którą czuję i którą zapewne wkrótce przerwie pasmo mego żywota, sumienie powiada mi, że Tobie ją muszę przekazać. Nie chcę obarczony nią, stanąć przed obliczem

Najwyższego i tak jak mnie przekazała tajemnicę nieszczęśliwa Amalja Elza Porsche, tak ja ją Tobie przekazuję, a-bys w Twej zacnej mądrej głowie rozważyl co czynić należy, aby zbrodnia nie pozostała bezkarna, aby ręka Kalna została odtracona przez ludzi uczciwych, aby życie matkobójców stało się piekłem na ziemi, aby prawo na ziemi wymierzyło sprawiedliwość na ziemi, gdyż kto z nas wie, co tam w Nieznany z nami się dzieje.

Dnia 15 lipca 1912 roku o godzinie 1 i pół w nocy zostałem telefonicznie wezwany do chorej Amalji Elzy Porsche, którą zastałem bladą śmiertelnie, dziwnie rozstrojoną, przyczem nie pozwalała podejść do swego łóżka. Okazało się, że wzywała mnie stara służąca wbrew woli swej pani. Gwałtem odrzuciłem koldrę i wtedy oczy moje ujrzaly straszny widok.

Nieszczęśliwa Porschowa tonęła we krwi, która saczała się z głębokiej rany zadanej ostrym szyletem w okolicy serca i z mniejszej w ramieniu. Niezwłocznie przystąpiłem do tamowania krwi, co mi się, wobec zakazu wzywania jakiegokolwiek pomocy, z trudem udało. Rana była śmiertelna i mało miałem nadziei uratowania chorej, przyczem fenomenem wydawała się okoliczność, że Porschowa nie straciła przytomności. Widać niebawomych rozmiarów siła woli utrzymywała ją w stanie świadomości.

Byłem zrozpaczony mą bezradnością, a nie chcąc drażnić chorej, której i tak niewiele pozostało do życia zrezygnowałem z wzywania pomocy dla przeprowadzenia natychmiastowej operacji. Jako lekarz popełniłem przestępstwo.

D. c. n.

Wizyta dziennikarza u bandyty „Władka” skazanego przez sąd francuski na karę śmierci Czytając Tolstoja, czeka na zgilolynowanie.

W labiryncie ponurego więzienia paryskiego „La Sante” istnieje najstraszniejszy ze wszystkich oddziałów t. zw. „section de haute surveillance” (sekcja pod ścisłym nadzorem), obejmujący więźniów, skazanych na śmierć. Gdy o 4-ej godzinie po południu inni więźniowie budynku „La Sante” przyjmują wizyty i cieszą się t. zw. „hafaśliwą godziną” („l'heure bruyante”), która na chwilę przerywa monotonię wielkiego domu cisy, oddział 11-ty nie zna takich chwil.

Nikt na tym oddziale nie oczekuje żadnych odwiedzin, nikt też nie może nawet marzyć o zobaczeniu kogoś ze swych bliskich. Panuje tu wieczna, niezamącona cisza. Dniem i nocą czujni strażnicy czuwają bez przerwy nad skazańcami. Specjalny rozkaz władz więziennych nakazuje dozorcę „stwierdzać co pół minuty”, czy nie podejrzane go nie dzieje się poza drzwiami o grubych, ciężkich ryglach.

Dwaj polacy oczekują w chwili obecnej śmierci w mrokach więzienia La Sante. Pierwszy to Władysław Zinck, zwany popularnie „Władek”, osławiony szef szajki bandytów, drugi to jego „wieny towarzysz”, Pachowski. Od chwili, w której zapadł przeciwko nim wyrok śmierci za udział w 6-ciu morderstwach, w 5-ciu usiłowaniach morderstwa i 45-u włamaniach, „Władek” i Pachowski żyją tuż koło siebie, nigdy się nie widząc, nigdy nie zamieniając ze sobą słowa. Będzie tak aż do chwili, w której przed samą śmiercią władze więzienne pozwolą im na jedną krótką rozmowę.

Przed paru dniami jednak do osławionego „Władka” udał się w odwiedzinach dziennikarz francuski, p. Jan Masson, który na łamach paryskiego „Journala” podaje następujące wrażenia z tej swojej osobliwej wizyty:

W okratowanym otworze w drzwiach celi, przez które dwa razy dziennie podsuwają więźniowi pożywienie, ukazała się głowa bandyty. Twarz okrągła, uśmiechnięta, twarz zepsutego dziecka. W gruncie rzeczy „Władek” nie ma zupełnie miny mordercy. Nie zdziwiwszy się wcale niespodzianą obecnością kogoś obcego, więzień wyciąga do mnie dłoń.

— Niech mi pan uściśnie rękę, proszę!

Nie jest to prośba, lecz prawie rozkaz, któremu nie można się sprzeciwić. Spełniam życzenie bandyty. „Władek” zachwycony wynagradza mnie za to całą gamą uśmiechów, poczem bez żadnego wstępu zaczyna mówić o sobie, o swej celi, swoich dozorcach i książkach. Nie zastanawia się nad tem, czy wynurzenia jego interesują kogokolwiek, czy też nie. Najważniejszą dlań rzeczą jest mówić, mówić jak najwięcej! Czuję się, iż samo wypowiadanie słów sprawia mu rozkosz, której od dawna nie zażywał.

— Widzi pan — opowiada „Władek” — nie jest mi tu bynajmniej źle. Łóżko, stół, krzesło, czyż to nie wszystko, czego mi trzeba? Dozorcy są dla mnie bardzo uprzejmi. Jak tylko chcą, dają mi książki, dwie, nieraz nawet trzy dziennie. W tej chwili czytam „Wojnę i pokój” Tolstoja po raz 10-ty w życiu, a skończywszy, rozpocznę znow od początku... Książka ta uczy prawdy.

TEATR KAMERALNY

W dalszym ciągu co wieczór cieszą się niesłabnącym powodzeniem wyborna komedia salonowa A. Sovaia „Osma żona Smobrodego” z K. Junosza-Stepowskim. Początek dzisiejszego przedstawienia o godz. 9 wiecz., jutrzejszego i niedzielnego — o godz. 10 (dziesiątej).

TEATR POPULARNY.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godz. 4 po poł. i 8.20 wieczorem „Tredowata” z głośnej powieści H. Mniszkówny. Ceny niżej od 60 gr. do 3 zł. W sobotę popołudniu od 40 gr. do 1 zł.

TEATR SCHEIBLERA I GROHMANA (Przedziałnia 68)

W niedzielę o godz. 5 po poł. artyści teatru Miejskiego odegrają w sali „Ogniska” arcywesołą komedię Al. hr. Fredry p. t. „Damy i huzy”.
Pozostałe w niewielkiej ilości bilety w cenie 0 gr. do 3 zł. do nabycia w V oddz. straży.

„Władek”, który mówi językiem francuskim z dużą swobodą zatrzymuje się na chwilę i pogrąża się w zamysleniu, poczem nagle sięgając wzrokiem gdzieś daleko, poza mury swej celi, do rzucza:

— Mówiłem, że zacznę znowu od początku czytać Tolstoja... A przecież nie wiem, czy mi na to pozwolą, czy będę miał czas... Jedno wiem tylko napewno że nigdy nie zapoznam się z ich „wdo-wą” (gilotyna). Ach, nie! Za żadną cenę! Może pan być pewny, że nie będę już żył, zanim nastąpi chwila prezentacji. Szkoda umierać, gdy na świecie jest tak pięknie! Widzi pan, jaka moja cęla jest ładna w słońcu.

Poprzez szerokie kraty okna przesłizgują się istotnie promienie słońca, la-godząc na chwilę ponury charakter celi skazańca. Dwie jednak rzeczy wystarczają, aby przypomnieć przytłaczającą atmosferę więzienną: na nogach „Władka” ciężki pogrążający łańcuch, na ścianie „regulamin”, którego pierwszy artykuł mówi: „Dniem i nocą skazani

obowiązani są do zachowania bezwzględnej ciszy”.

— Pocóż jednak ten łańcuch na nogach? — pytam.

Krótkim ruchem dozorca zamyka okienko w drzwiach, odpowiadając mi równocześnie:

— Aby go obronić przed nim samym. Pragnienie samobójstwa jest tak silne w jego mózgu, iż mimo naszej kontroli bezustannej, zabiłby się niechybnie. Skucie nóg łańcuchami utrudnia mu w każdym razie popelnienie samobójstwa. Po zostaje mu tylko jeden środek znany do brze wszystkim więźniom: mógłby walczyć głową o mur, rozstrzaskać sobie czaszkę. Nieraz się to już tu zdarzało, ale na to trzeba dużo odwagi!

Opuszczając ten straszny oddział — kończy swe opowiadanie p. Masson — rzucam jeszcze przelotnie okiem do celi wiernego „adjułanta” Władka — Pachowskiego. Z pięściami zaciśniętymi mocno przy oczach śpi głęboko. Szybkim krokiem opuszczam dom kaźni, wpadając od razu w radosny wir ulicy.



W Recliffinghansen (Młoccy) w szybie „Fwald” zerwała się winda w chwili, gdy 21 górników lechało w górę, a 27-ku zleźdzało do szybu. Oba kosze runęły w głąb. W wyniku katastrofy 13 górników zostało zabitych, a 35 odniosło ciężkie rany. Zdjęcie nasze przedstawia wejście do szybu „Ewald”.

Wstrząsająca przygoda lotników.

Przeżyli osiem dni na krach lodowych.

Dzienniki doniosły, że od dnia 17 lutego zaginął samolot na Labradorze. Załoga zaginionego aeroplanu składała się z trzech ludzi, którymi byli: oficer lotniczy Lewia, sierżant Terry i przewodnik Eskimos Bobby.

Mijały dni, a o tych trzech nie było żadnych wiadomości, wobec czego towarzysze uważali ich za straconych.

Jakież było tedy ich zdumienie i radość, gdy zbudzeni nagle w nocy pukaniem do drzwi, zobaczyli zaginionych towarzyszy całych i zdrowych.

Przeżycie tych kanadyjskich lotników jest bardzo proste a zarazem w swojej prostocie wstrząsające.

Gdy samolot oddalony był o 60 mil od wybrzeża Labradoru, zepsuł się motor, wobec czego Lewis zmuszony był zarządzić lądowanie na wielkim polu lodowym.

Maszyna okazała się już kompletnie nie do użytku. Śruba była złamana i żyłce uszkodzone. Wskutek tego załoga musiała się udać na piechotę w kierunku wybrzeża. Po pierwszym dniu niebezpiecznej wędrówki doszli nad brzeg otwartego morza. Powietrze było tak mgliste, że nie wiedzieli nawet dokładnie, dokąd idą. Na szczęście mgła przetrwała się trochę, co umożliwiło zabłąkanym zorientowanie się w kierunku drogi. Skonstatowali wówczas dopiero, że za-

miast ku Zachodowi, szli na Wschód.

Musieli tedy zawrócić i raz jeszcze przebyć tą samą drogę. I wreszcie po siedmiu dniach znaleźli się na wybrzeżu Labradoru koło Kamaktorwik gdzie spotkali myśliwego eskimosa. Ten poprowadził ich w kierunku północnym i po czterech dniach znaleźli się w obozie lotniczym koło Port Burwell.

Dnie marszu poprzez kry lodowe były pełne niebezpieczeństw i momentów grozą przejmujących. Naprzód ci trzej mężczyźni posługiwali się pływakiem gumowym, chcąc się dostać z jednego pola lodowego na drugie, ale na nieszczęście eskimos Bobby zgubił ten ważny środek transportowy.

Pozostały jednak wiosła i teraz małe kry lodowe musiały spełniać rolę pływaków, co oczywiście było połączone z wielkim ryzykiem.

Tymczasem wyczerpały się zapasy środków żywności i po czterech dniach robitkowie znaleźli się bez prowiantów. Zdawało się, że czeka ich nieuchronna śmierć głodowa.

Wówczas to przewodnikowi eskimosowi udało się upłować morsa i rzucić ci ludzie żywiłi się aż do końca swojej niebezpiecznej żmudnej wędrówki surowym mięsem tego zwierzęcia. Pomimo takich trudów i niebezpieczeństw przybyli szczęśliwie do obozu lotniczego.

Rezygnacja wojewody Bnińskiego jeszcze nie przyjęta.



Rezygnacja wojewody poznańskiego, Bnińskiego, wpłynęła już do ministerstwa spraw wewnętrznych. Podobnie, jak swego czasu, gdy po raz pierwszy wojewoda Bniński złożył dymisję, pismo jego z rezygnacją ze stanowiska wojewody drogi z Poznania do Warszawy przebyło w znacznie dłuższym czasie, niż wiadomość o jej złożeniu. Rezygnacja wojewody Bnińskiego przez miarodajne czynniki nie była dotychczas rozważana i załatwienia jej nie należy się jeszcze w tych dniach spodziewać.

16-ta loteria państwowa 5-ta klasa VIII y dzień.

Zł. 10.000 nr. 113170
Zł. 3.000 n-ry: 23571 115195
Zł. 2.000 n-ry: 2575 4488 11911 45144
56911 74856 81140 107515 107562
Zł. 1.000 n-ry: 15266 24212 32256
41659 58417 68997 69280 70177 74350
79805 100511 108103 111738 114245
115104 118922
Zł. 600 n-ry: 7423 14946 29979 30059
30588 31455 31712 37134 46895 49344
49739 53587 54333 54663 55129 65461
72076 76406 80083 97684 101805 106959
108810 110435 110459 114710 116590
117222 124170
Zł. 500 n-ry: 736 17450 23859 26881
32838 34841 35244 37529 42871 46315
47931 49171 49671 50941 58791 60006
75509 86200 88946 96707 104148 113729
119850 125648 125713 125787
Zł. 400 n-ry: 42 409 1145 1701 1839
2090 2407 4361 6394 8048 8172 10082
11152 13162 13947 15481 16474 16807
17310 17544 20408 21637 23588 23930
25194 26051 26273 26916 28091 29115
29389 30318 30487 30721 30991 31486
32891 35161 36746 37262 39138 39487
39934 40720 41293 41349 41460 41463
41916 42689 42706 43228 43356 43814
43920 44089 46078 46289 46622 46663
50784 51604 51871 51997 52672 52906
54617 54992 55772 56273 56992 57043
57485 58393 58076 60947 62636 63408
65426 65823 66490 66770 67277 67346
67379 68599 69550 69933 69365 70266
71172 72562 73381 75955 76315 76720
77301 77686 78139 78493 79086 79876
79937 80081 80330 82372 82708 83215
83324 83651 84417 86326 87399 87491
87971 91570 92563 93310 94479 96232
97095 97888 97996 99301 100545 100790
101473 102096 102821 103038 103297
103867 103923 104895 107043 107085
108951 111073 111475 112341 112783
112991 113583 114310 114877 117446
117710 118328 118586 119196 119977
121675 123723 124122 124268 125474
126385 127205 128805 129727.

Laboratorium lekarskie D-ra med. ST. KURWICZA

Badania histopatologiczne nowotworów, wyskrobiz etc., analizy moczu, krwi, płwocin i t. p.

przeniesione zostało na
ul. Wschodnią Nr. 76,
(róg Narutowicza)
Telefon 53-30.



1344 osób bierze udział

w marszu drużynowym Sulejówek — Warszawa.
Kto złoży życzenia w dniu imienia marszałkowi Piłsudskiemu.

Tegoroczny marsz drużynowy Sulejówek — Blweder organizowany w dniu 19 bm. (poniedziałek) przez Zw. Strzelecki w dniu imienia Marszałka Piłsudskiego odbędzie się przy niezwykle licznych udziale zespołów.

Zespół męski liczy 13 osób, zespół kobiecy — 7 osób. W marszu weźmie udział 108 drużyn, w tem 10 zespołów kobiecych. Lista drużyn przedstawia się następująco: 48 drużyn Związku Strzeleckiego, 29 drużyn wojskowych, 4 drużyny TS. Sokół, 6 drużyn hufców szkolnych, 1 drużyna straży ogniowej, 1 drużyna policji, 1 drużyna klubu sportowego (Polonia, Warszawa), 8 drużyn przysposobienia wojskowego, oraz 10 drużyn żeńskich Zw. Strzeleckiego.

Trasa wynosi 29 km. i biegnie z Sulejówką przez Wesolą, Rembertów ul. Grochowska, most ks. Poniatowskiego, Nowy Świat, Ujazdowską do Belwedru.

Program dnia jest następujący: o godzinie 4.30 zbiórka na dworcu, godz. 7.50 wyjazd z dworca, godz. 8.40 przegląd drużyn w Sulejówku, godz. 9 start marszu.

Pierwszych drużyn spodziewać się na

leży w Warszawie około godz. 11-ej. Godz. 14 — złożenie życzeń przez drużyny w Belwedrze, godz. 16 — rozdanie nagród na dziedzińcu b. szkoły Podchorążych, godz. 17.30 defilada na placu Saskim.

W złożeniu życzeń wezmą również udział wszystkie delegacje i sztafety przybyłe do Belwedru. Między innymi przybędą dwie wielkie sztafety z Gdyni i Równego oraz kilka sztafet kolarskich i wojskowych.

Kierownictwo marszu spoczywa w rękach mjr. Lenina, zaproszonego przez zarząd okręgowy Zw. Strzeleckiego. W skład komisji honorowej wchodzi pp. mjr. Ziemiński, prezes Sikorski, kpt. Kurletto, kpt. Misiński, p. Forys, p. Frenkiel.

Dla zwycięzców szereg nagród ofiarowali: minister spraw wewnętrznych, min. spraw zagranicznych, min. komunikacji, min. opieki społecznej, obaj wice-ministrowie spraw wojskowych, wojewoda warszawski, magistrat m. Warszawy, dyr. PUWF, dea OK I, inspektor armji, komenda gł. Związku Strzeleckiego komisja dostaw Zw. Strzeleckiego, oraz szereg poważnych firm.



Znana gwiazda filmowa Mary Pickford jest zapałona „golfistką”. Na prawo — jej mąż słynny Douglas Fairbanks.

Jutrzejšie walki o mistrzostwo Polski

Mimo trwającej zimy i dość silnych mrozów, sezon piłkarski rozpoczął się w Polsce na dobre. W dniu jutrzejszym odbędą się w różnych ośrodkach futbolowych, cztery b. ważne spotkania o mistrzostwo Polski, a mianowicie: Śląsk — IFC w Katowicach, Polonia — Warszawa w Warszawie, Wisła — Ruch w Krakowie i Turyści — ŁKS w Łodzi. Jak widzimy najciekawsze spotkania od-

będą się w Warszawie i Łodzi, gdzie do walki stawają najgroźniejsi rywale lokalni.

Bardzo interesująco przedstawia się również spotkanie Wisła — Ruch, jako że górnośląskie drużyny najczęściej sprawiają niespodzianki. Wynik spotkania IFC — Śląsk jest niemal z góry przesądzone na korzyść IFC.

Zawody sportowe nie będą reklamowane.

Rozklejanie afiszów stało się dla klubów luksusem.

Jesteśmy prośzeni przez szereg łódzkich klubów sportowych o podanie do publicznej wiadomości, iż wszelkie zawody sportowe nie będą mogły być reklamowane, jak to było dotąd specjalnymi plakatami, ponieważ Rada Miejska uchwaliła tak wygórowany cennik na rozklejanie afiszów, że żaden z klubów sportowych nie będzie w stanie opłacić tak wielkich kosztów, związanych z rozklejaniem.

Sprawa przedstawia się następująco: od szeregu lat koncesję na prawo rozkle-

janja afiszów posiada Związek Inwalidów wojennych. Dotychczas za rozklejanie 100 sztuk afiszów pobierali inwalidzi 7 złotych, a obecnie w myśl nowej taksy pobierać będą 33 złote. Za druk 100 afiszów dwuarkusowych płacono 55 złotych, a za wyklejanie 16 10 złotych, obecnie zaś taksa wynosi 198 złotych za samo wyklejanie.

W sprawie tej zrzeszone w związkach kluby sportowe postanowiły wnieść do władz miejskich interpe-lację.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Sezon rozpoczyna się dobrze.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro będzie ewenementem sezonu sportowego w pierwszej połowie 1928 r. Na pierwszy plan wysuwa się gra o mistrzostwo Polski w Lidze pomiędzy najsilniejszymi dwoma przeciwnikami Ł. K. S. i Turystami. Mimo więc zimna zawody odbędą się na boisku D. O. K. IV o godzinie 3 po południu. Rano na boisku przy ulicy Wodnej o godzinie 11 spotka się Samson z Turystami III, zaś o godzinie 11-ej Turyści II — Un'ion I.

W sobotę w sali Gimn. Niemieckiego odbędą się mecze w siatkówkę i koszykówkę pomiędzy Warszawą i Łodzią. Grać będą:

1) Rothertowa — Orzeszkowa, 2) Szczanicka — Sobolewska, 3) Piłsudski — Y.M.C.A., Koszykówka: Ośrodek W. F. — Braun i Piłsudski — Y.M.C.A. (Warszawa). Niedziela. O godzinie 10 rano spotkają się: 1) Sem. Nauczycielskie — Gimn. Niemieckie, 2) Y.M.C.A. (Warszawa) — Y.M.C.A. (Łódź), 3) Kopernik — Koszykówka: Piłsudski

— Państwowa Szkoła Handlowa i Y. M. C. A. (Warszawa) — Gimn. Niemieckie. Zawody te w ostatniej chwili ze względu na mecz Turyści — Ł.K.S. zostały przełożone na godzinę 10 rano miast 4 p. p.

O godzinie 5 po poł. wyruszy w sobotę sztafeta kolarska złożona z najlepszych kolarzy do Kłodawy, gdzie o godzinie 7-ej odbierze sztafetę od zespołu poznańskiego i zmieniając się będzie do Warszawy, gdzie wręczy adres od sportowej Łodzi Marszałkowi Piłsudskiemu z okazji Jego imienin.

O godzinie 8.30 rano w niedzielę wyruszy zespołami drużynowymi 20 drużyn w szuku bojowym na marsz okrężny Łódź — Aleksandrów — Konstantynów — Zgierz Łódź. Organizacja spoczywa w rękach Związku Strzeleckiego.

O godzinie 11-ej rano na boisku Ł. K. S. w niedzielę odbędzie się pierwszy w osenny bieg na przełaj organizowany przez Ł. K. S. Bieg odbędzie się na 1500 mtr. dla panów i 800 mtr. dla pań.

Audiatur et altera pars.

Od Agencji Sportowo-Telegraficznej „Centrosport” otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Łódź, dnia 16 marca 1928 roku.

W związku z zamieszczonym w piśmie łódzkich sędziów kierowników sekcji piłki nożnej: Kl. Turystów i W. K. S., z którego wynika, że Agencja „Centrosport” w Łodzi podała nieścisłą wiadomość o pęknięciu kości łokcowej lewej ręki gracza W. K. S. Fryca, zamieszczeni jesteśmy podać do publicznej wiadomości, że:

a) w dniu 3 marca r. b. przybył do siedziby „Centrosportu” gracz Fryc z ręką na temblaku i w rozmowie z kierownikiem Agencji „Centrosport” na temat meczu W. K. S. — Turyści oraz nieszcześliwego wypadku złamania mu ręki oświadczył, że zawdzięcza to złamanie graczowi Balczewskiemu z Kl. Turystów, który gra bardzo niebezpiecznie i znany jest ze swej awanturniczej gry, o czym świadczą mogą protokoły sędziowskie i wyroki Wydziału Gier i Dyscypliny;

b) w krytycznym dniu Fryc, grając na lewym skrzydle wraz z piłką prze-

niósł się na pozycję środkową i tam został przez tegoż Balczewskiego tak nieszcześliwie w biegu z piłką sfaulowany, że upadł i doznał pęknięcia kości łokcowej;

c) wymieniony Fryc prosił o podanie przez „Centrosport” wzmianki w najbliższym biuletynie a to w tym celu by ogół sportowców dowiedział się, że nieszcześliwy wypadek z nim powstał skutkiem brutalnej gry Balczewskiego;

d) wymieniony Fryc rano następnego dnia na meczu W. K. S. — Ł. K. S. dowiedział się od kierownika „Centrosportu”, że omawiana wzmianka w prasie się ukazała i powtórnie stwierdził, iż tylko dzięki Balczewskiemu padł ofiarą nieszcześliwego wypadku.

e) wszystko powyższe Fryc opowiedział wobec świadków w liczbie kilkunastu, obecnych wówczas w siedzibie Agencji.

Dzękując, za umieszczenie w Swem poczytnym piśmie niniejszego wyjaśnienia piszemy się, z poważaniem

„Centrosport”
Agencja Sportowo-Telegraficzna,
podpis nieczytelny.

Dwuch trenerów zagranicznych otrzymuje piłkarstwo warszawskie.

Jak się dowiadujemy piłkarstwo warszawskie pozyska w najbliższym czasie dwóch wspaniałych trenerów piłkarskich. W pierwszym rzędzie Polonia zaangażowała słynnego trenera Kożeluha (Czechosłowacja). Oby tylko drogo opłacany trener (120 dol. miesięcznie) znalazł podatny materiał w 1-ej druży-

nie, gdzie rej wodzą takie potęgi, jak Grabowski i Hamburgier.

Jednocześnie A. Z. S. i Makkabi starają się również o pozyskanie trenera Oppenheima (Niemcy). Trudno jednak przewidzieć, czy wzmiankowane kluby sprowadzą Oppenheima, gdyż żąda on 100 dol. miesięcznie i... mieszkania.

Nowy klub sportowy przy zakt. przemysł. Scheiblera i Grohmana.

Dowiedujemy się, że staraniem dyrekcji fabryki Scheibler i Grohman, został zawiązany w łonie powyższych zakładów przemysłowych klub sportowy, który posiada już dużą ilość członków, ćwiczących gimnastykę.

Zarząd fabryki szczerze zainteresował się ruchem sportowym i już w najbliższym czasie przystąpi do budowy nowego boiska.

Z harcerskiego klubu sportowego.

Sekcja ping-pongowa Harcerskiego Klubu Sportowego organizuje w najbliższym czasie 1-sze wewnętrzne zawody o mistrzostwo żeńskie w ping-pongu.

Do zawodów przystępuje osiem dru-

żyn, które zaprawiając się od dłuższego czasu w grze nabyły dobrej rutyny i wykazują wysoki poziom.

Zawody te, wzbudza niewątpliwie odpowiednie zainteresowanie w Kołach Sportowych.

SPLENDID

NARUTÓW CZA 20

Dziś i dni następnych.

„CZŁOWIEK Z BICZEM”

Najwspanialsze arcydzieło najgenialniejszego artysty-bobatera Niesłychanie porywający komed. odramat

W ROLI GŁÓWNEJ

DOUGLAS FAIRBANKS

Najszlachetniejszy i najbardziej lubiany artysta filmowy, pamiętny bohater filmu „ZŁODZIEJ Z BAGDADU”

Ilustracja muzyczna pod bat. A. CZUDNOWSKIEGO.

Od g. 12-ej do g. 3 ^{cena wszystkich miejsc} **50 gr. i 1 zł.**

CASINO

Dziś **O tem mówi cały świat!** Dziś

Arcydzieło filmowe wielkich wzruszeń, niezmaconej pogody i słonecznego śmiechu, pod tyt.:

„CYRKE”

Tragikomedja serca ludzkiego — Porywająca symfonia śmiechu i łez, którą odwarza jedyny, nieporównany aktor świata, twórca „Gorączki Złota”, „Brzdąca” i in.

Charlie Chaplin

W roli **MERNA KENNEDY.**

Niektóre wspaniałe, niezapomniane sceny

CHARLIE w klatce lwa
CHARLIE pogromca małp.
CHARLIE przegląda się w tysiącu luster.
CHARLIE dostaje czkawki z głodu.
CHARLIE porzuca cyrk i idzie w las.

O TEM MOWI CAŁY ŚWIAT.

Od g. 12-ej do g. 3 ^{cena wszystkich miejsc} **50 gr. i 1 zł.**

Passaportout i bilety ulgowe nieważne

Polonia Restituta

to szmat żywej historii, zroszony łzami i krwią milionów. Wspaniała wyprawa Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego pod Kiów, gdzie od czasów Stefana Batorego nie stanęła noga żołnierza polskiego, zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego, bohaterska obrona Lwowa przez garść „orlą lwowskich”, stworzone przez gen. Hallera oddziały armji ochotniczej. — Warszawa, zrywająca się do boju z naleźdźcą, straszliwe walki pod Radzyminem i wreszcie „Cud nad Wisłą” oraz krwawy podciąg za cofającą się armją bolszewicką — oto niektóre tylko fragmenty filmu który pod nazwą „Polonia Restituta” zostanie niezatartą kartą dziejów Wyzwolonej Ojczyzny.

ODEON APOLLO

Dr. med. Wolkowyski

Zachodnia № 57. Cegielniana 19) Choroby skórne weneryczne Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4-8. W niedziele i święta od 11-1. Dla Pań od godz. 4-5 oddzielna na czwartka tel. 37-70. Potrzebne 2 chem. czarki na stałe do pralni przy ul. Pomorskiej 7 18

Dr. med. Pryhulski

Zawadzka № 1. Telefon № 25-33. Choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowych. Leczenie światłem. Lampa kwarcowa promieniami Röntgena. Przyjm. od 9.21-5.8 Dla pań od 1-6. Oddzielna poczekalnia

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43. Tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5-8 w. Dla pań od 3-5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Rózaner

Dzielnia № 9. Tel. № 28-95. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 Leczenie lampą kwarcową Oddzielna poczekalnia dla Pań. Dla Pań od 3-5 po poł.

Dr. med. Rózaner

Obuwie, franki, swetry, bielizna manufaktur na raty tanio „Kredyt” Nawrot 15, I piętro, front. 31

Bohater dzikiej KANADY

w rolach głównych

Renée Adorée i Antonio Moreno

Wkrótce

CORSO

ODEON

Ostatnie 2 dni!

Po raz pierwszy w Łodzi!



ŚWIAT W PŁOMIENIACH
/ ŚWIAT PRZE GLORY /

APOLLO

Ostatnie 2 dni!

Po raz pierwszy w Łodzi!

Arcydzieło P. L.

„Świat w Płomieniach”

Największy amerykański dramat erotyczno-wolenny w 12 aktach

W rolach głównych bohaterka z filmu **„ZMARTWYCHWSTANIE”**

Dolores del Rio oraz ulubieniec publiczności **Edmund Lowe.**

Ilustracja muzyczna ściśle zastosowana do treści obrazu. — ORKIESTRA ZNACZNIE POWIĘKSZONA.